

Dramatyczny spadek dochodów z akcyzy tytoniowej w sierpniu br.

Zgodnie z przewidywaniami z akcyzą tytoniową jest źle, nawet bardzo. Legalna sprzedaż od sierpnia spadła o kilkanaście procent; na pewno o 15 proc., a może nawet więcej, a to przecież długi i dobry miesiąc dla sprzedawców, bo na urlopiach, które Polacy głównie biorą właśnie w tym miesiącu, częściej sięga się po używki.



Coraz częściej sięgamy po nieopodatkowany towar

Czy palimy mniej? Wręcz odwrotnie: młodzież, zwłaszcza ta gimnazjalna pali, a moda na niepalenie wśród "staruchów" mija. Ale coraz częściej sięgamy po towar nieopodatkowany: nie tylko papierosy, ale również tytoń do palenia. I to nie tylko dlatego, że w zeszłym roku bez sensu podwyższono akcyzę na te wyroby (czasy "najlepszego ministra finansów" - narracja oficjalna). Drożyzna na legalnym rynku jest ważna, ale wrogiem legalnej sprzedaży jest wszystko co się tam dzieje. O co chodzi? Wymieńmy te zjawiska, które dostrzega każdy.

Gdzie są kioski?

Pierwszym, najbliższym z brzegu, jest... likwidacja kiosków. Jakiś dureń opętany antykomunistycznym amokiem, zniszczył przedsiębiorstwo RUCH, sprzedając je jakimś dyletantom lub hochsztaplerom. Przez ponad sto lat razem z gazetą kupowaliśmy rano legalne papierosy, teraz nie ma jak tego zrobić, bo do hipermarketu po gazety i papierosy się nie chodzi. Oczywiście świetnie wykorzystują tę lukę sprzedawcy papierosów bez podatku, tworząc sieć szeptanej sprzedaży: do pracy lub do domu przyjedzie każdy dostawca i zaoferuje "zapas" papierosów za połowę ceny (6 zł - niezależnie od marki). To zjawisko dużych miast.

Nielegalna produkcja

W małych miastach i wsiach rozwija się lokalna produkcja papierosów, a przede wszystkim tytoniu do palenia. Na niewielką skalę można to robić jawnie, bo nikogo z władz nie obchodzi tego rodzaju przestępczość. Jak wiemy, od ponad dziesięciu lat powierzono te uprawnienia celnikom (kompletna pomyłka), których w małym mieście nikt nigdy na oczy nie widział, zresztą ich też to chyba nie obchodzi nielegalna produkcja papierosów na niewielką skalę. To zjawisko jest szerszym problemem, a przede wszystkim zmianami, które zachodzą w świadomości społecznej.

Bieda, brak perspektyw na polskiej prowincji i zupełna alienacja od oficjalnej rzeczywistości sprzyja przyzwoleniu dla działań polegających na uchylaniu się od opodatkowania. Produkuje się w przysłowiowych chałupach wszystko: wędliny, pieczywo, meble, oczywiście alkohol, a teraz - od niedawna - również tytoń do palenia i papierosy. Policja chyba o tym wie, ale jakoś nie dostrzega problemu, bo dzięki temu "ludzie mają zarobek" i mniej kradną.

Papierosy spod lady

Nowym tworem są również małe "centra dystrybucyjne" papierosów pochodzących z przemytu funkcjonujące na wiejskich bazarach, które tradycyjnie odbywają się w soboty. Zwyczajowo stoi tam gdzieś z boku samochód, w który sprzedają przysłowiowe "badziewie" (używane ubrania i buty), ale wszyscy wiedzą, że tak naprawdę kupuje się tam "szlugi". Sprzedawcy mówią z charakterystycznym akcentem ukraińskim, ale robią to również nasi rodacy. Takie samochody jeżdżą również po wsiach - jest to tzw. mały hurt. Powoli papierosy te zdobywają rynek małych stacji benzynowych, tym razem spod lady.

Czy to, co wyżej opisałem, jest jakąś tajemną wiedzą? Skąd, wystarczy wyjechać kilkanaście kilometrów od Warszawy czy innego dużego miasta. Nie sądzę, że coś się tu zmieni. Nieudolność jest dziś cnotą, bo kto chciałby rozgrzebywać ten problem w kraju, który odnosi tylko "sukcesy"? Gdy rządzenie polega na lawirowaniu między interesami lobbystów reprezentujących duże firmy nikogo nie obchodzą "drobiazgi", zwłaszcza polegające na utracie przez budżet kilku miliardów złotych. Przecież "więcej pieniędzy zostało w kieszeniach podatników".

Witold Modzelewski,

profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

<http://m.interia.pl/biznes/news,2048939,4211>